

Katarzyna Krzystanek

Pomoc więźniom HASAG-u. Listy do Zofii i Feliksa Przypkowskich od osób przebywających w obozie pracy przymusowej w Skarżysku-Kamiennej

Z Dziejów Regionu i Miasta : rocznik Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego w Skarżysku-Kamiennej 5, 153-166

2014

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Materiały

Katarzyna Krzystanek

Muzeum im. Przytkowskich w Jędrzejowie

Pomoc więźniom HASAG-u. Listy do Zofii i Feliksa Przytkowskich od osób przebywających w obozie pracy przymusowej w Skarżysku-Kamiennej

W zbiorach Muzeum im. Przytkowskich w Jędrzejowie znajdują się wspomnienia Zofii Przytkowskiej¹ opisujące czasy okupacji i poruszające kwestię żydowską. Autorka podkreśla w nich, że bardzo chętnie czytywała pamiętniki i jednocześnie „skreślenie tych okrutnych wspomnień” uważała za swój obowiązek, który spełniła w lutym 1968 r. w Warszawie.

Zofia z Horstów Przytkowska kilkakrotnie sięgała po pióro w celu spisania wydarzeń, których była świadkiem. Jako żona lekarza Feliksa Przytkowskiego, twórcy sławnej obecnie kolekcji zegarów słonecznych, pozostaje do dziś postacią mało znaną, a jakże ciekawą i inspirującą. Jej pamiętniki są niewyczerpanym źródłem wiedzy, choć sama nazywa je „luźnymi fragmentami” własnych przeżyć.

Pani Doktorowa w owym tragicznym okresie starała się nieść pomoc wszystkim potrzebującym, jeśli to tylko było w jej mocy; sama pisze: „[...] gdy było coś lepszego: kawałek masła, trochę cukru lub lepsza wędlina, tego odmawiałam rodzinie, by włożyć do jakiejś paczki

¹ Wspomnienia Zofii Przytkowskiej: *Wspomnienia z okupacji 1943 roku w Jędrzejowie / kwestia żydowska/*, rkps, numer inwentarzowy MPJ/SH/453.

żywnościowej, jakie co dzień pakowałam a syn odnosił na pocztę i wysyłał do siostry w Zakopanem, do brata w Warszawie, do różnych znajomych [...] do obozu w Oświęcimiu [...] i do Oflagu i Stalagu naszym jeńcom, obcym mi osobiście, lecz piszącym, proszącym i proszącym tym wysyłałam najlepsze rzeczy, jakie mogłam zdobyć, w owych okrutnych czasach wysyłałam przeszło 800 paczek. Często odbierający nie wiedzieli nawet, kto im przysyła paczki, bo z obawy przed Niemcami zmieniałam nazwisko wysyłając na jakieś zmyślone niemieckie”.

Śladem pomocy, jaką nieśli Przytkowscy ludności żydowskiej w czasie okupacji, są oprócz powyżej cytowanych wspomnień także listy. Dzięki wystawie, zorganizowanej w 2013 r. w Muzeum im. Przytkowskich, poświęconej kulturze i dziejom Żydów jędrzejowskich, zaprezentowano na ekspozycji liczne pamiątki związane z obyczajami żydowskimi, których – jak się okazało – pokaźny zbiór znajduje się w kolekcji muzealnej. Obok przepięknych balsaminek, świeczników i lampek chanukowych zwiedzający mieli możliwość zobaczyć oryginalne listy, które zostały przy tej okazji odkryte i pokazane po raz pierwszy szerszej publiczności.



Zofia i Feliks Przytkowscy z synem Tadeuszem, fot. S. Sanecki, 1907 r.

Zanim przedstawię listy, wrócę na moment do wspomnień Zofii. Na wstępie swojej opowieści podkreśla ona, że dobrze zapamiętała rok 1943 i że te silne przeżycia mocno utrwaliły się w jej pamięci.

Sama skreśliła cel swojej wypowiedzi w takich oto słowach: „zaczęłam pisać w tym zamiarze, aby opowiedzieć o Żydach to, co oni przeszli w Jędrzejowie”.

Następnie napisała, że stosunek do Żydów w jej rodzinie nie nosił śladów żadnych uprzedzeń. „Patrzyliśmy na nich jako na obywateli naszej ojczyzny a dla Męża mego, jako lekarza, nie było najmniejszej różnicy, jakiego kto był wyznania [...]. W stosunku do lekarza byli bez zarzutu: stosowali się do rad lekarza, otaczali szacunkiem jego samego i rodzinę [...], a gdy Mąż mój zachorował i pojechał do Krakowa, Żydzi modlili się w Bóżnicy aby ich lekarz powrócił zdrów. [...] Ja jako żona lekarza w małym miasteczku [...] muszę powiedzieć, że czułam się dobrze, bo mi okazywali dużo szacunku i sympatii. Współczułam im, że nie mieli swego kraju. Szanowaliśmy ich zwyczaje. [...] Byli litościwi i to nie tylko dla swoich. [...] katolicy odnosili się do Żydów z niechęcią, z pewną pogardą, a przyczyną tego najczęściej była konkurencja i zazdrość. Byli oni bardziej zaradnymi i pracowitymi czy to w handlu, czy też w nauce. A więc trudna była z nimi konkurencja. Dając w 1902 r. lekcje na pensjach w Łodzi, miałam najlepsze uczennice i najpracowitsze Żydówki”.



Żydzi na rynku w Jędrzejowie, fot. F. Przytkowski, ok. 1914 r.

W dalszej części swojej opowieści Zofia wspomina listy, które słało do niej i jej męża z HASAG-u: „Gdy Niemcy zostawili niewiele co silniejszych Żydów do roboty, większość wywieźli do Skarżyska

do pracy w fabryce. Stamtąd niektórzy z nich przysyłali przez szoferów karteczki, na których wypisywali swoje prośby. Byli nieostrożni, adresując tak: p. Zofia doktorowa w Jędrzejowie, a byłam wtedy tylko jedną [...] Zofią, żoną lekarza. Szczęśliwie żadna z tych karteczek nie dostała się do rąk niemieckich”. W dalszej kolejności autorka wspomina urzędniczkę, Polkę, która pracowała w skarżyskiej fabryce i która przewoziła przesyłki do obozu. Nie poznajemy jej nazwiska, gdyż okazuje się z opisu, że najprawdopodobniej nie była uczciwa i nie dostarczała wszystkich paczek adresatom. Kilka osób, wywiezionych do obozu, Zofia wymienia imiennie: „Nie zapomnę wzroku niejakiej Solowiczowy, która przed wywiezieniem przyszła pożegnać się z nami [...] ona biedna otruła się w Skarżysku. Technik dentystyczny – Berkowicz, pracując wraz z synem, młodym chłopcem, nie mogąc wytrzymać uciekł do lasu pobliskiego, gdzie został złapany i naturalnie stracony. [...] Mieszkał w naszym domu blacharz, sympatyczny i świetny rzemieślnik-blacharz. Mieli oni syna, kilkunastoletniego wątłego chłopca. Jakoś tam w Skarżysku znalazł jakichś przyzwoitszych ludzi, którzy godzili się, aby na ich nazwisko dla niego przysyłać coś z ubrania lub pieniędzy. Musieli i jego biedaka złapać Niemcy, bo po jakimś czasie przestał pisać”.

Powyższy opis świadczy niezwykle wyraźnie o pozbawionym awersji stosunku Zofii i Feliksa Przypkowskich do ludności żydowskiej, jak również o pomocy, jaką nieśli im w tych ciężkich czasach. Dowodem na to są też inne wspomnienia – osoby, która tę pomoc otrzymywała, jednego z mieszkańców Jędrzejowa, który uratował się z piekła HASAG-u i w 1953 r. napisał: „Chciałbym jednak w tym miejscu, mówiąc o stosunku ludności polskiej do Żydów, wspomnieć także o Polaku, dr. Feliksie Przypkowskim. Był to lekarz powiatowy, zamieszkały w Jędrzejowie. Zachował się wobec Żydów nader szlachetnie. Gdzie i jak mógł pomagał, przechowywał żydowskie rzeczy i pieniądze, w późniejszym okresie, gdy Żydzi z Jędrzejowa byli w obozie, przysyłał im pieniądze i lekarstwa. Po wyzwoleniu kontaktował oswobodzonych z krewnymi w Ameryce i Izraelu”².

² Wspomnienia Mordechaja Śledzika, spisane w grudniu 1958 r. w Instytucie Pamięci Męczenników i Bohaterów Holocaustu Yad Vashem w Izraelu – zamieszczone pośród kilku zeznań świadków dotyczących historii ludności żydowskiej w latach drugiej wojny światowej na stronie portalu www.andreovia.pl (dostęp 30 IV 2013).

Jak wspomniałam już, w szarej teczce zebrana została korespondencja do Zofii i Feliksa Przytkowskich, między innymi od Żydów przebywających w obozie pracy przymusowej HASAG w Skarżysku-Kamiennej.

Liczne listy, jak również niewielkie karteczki, na przykład potwierdzające odbiór pieniędzy czy żywności, zachowały się w dobrym stanie, nie były jednak nigdy opracowane i należą do pozainwentarzowych materiałów przechowywanych w muzeum w Jędrzejowie. Wiele z nich z łatwością można odczytać, zidentyfikować nadawcę; ale są też takie, gdzie nie jest to możliwe.

Warto w tym miejscu przypomnieć, jak bardzo ciężkie warunki panowały w założonym w 1942 r. skarżyskim obozie. Więźniowie zmuszani byli do pracy w nieludzkich warunkach, śmiertelność była bardzo wysoka³. Potwierdzeniem tego są poszczególne listy, które słało do Zofii i Feliksa.

Do najlepiej zachowanych, a jednocześnie dość obszernych należą listy od Henryka Ledermana, blacharza.

Pierwszy z nich posiada nagłówek „Skarżysko 6/4 – 43 r.” i jest to rozpaczliwa prośba o pomoc: „Od 6-ciu tygodni jak nas wysiedlono z Jędrzejowa” – pisze Lederman – „pracuję w fabryce amunicji HASAG w Skarżysku, życie i spanie trudne do opisanie [...]. Proszę Boga by skrócił moje życie”. Z dalszej części dowiadujemy się, że na imię majstra, o którym autor listu dobrze się wypowiadał, nazywał go uczciwym, przychodziły pocztą do obozu pieniądze oraz paczki żywnościowe dla osób z Jędrzejowa. Poznajemy nazwiska tych, którzy z H. Ledermanem pracowali – byli to Mordechaj Śledzik, Horowicz i Sobkowski (?). Podano też adres, pod który miały być przesyłane paczki: „W. Tatarska, Skarżysko-Kam. Rynek 14 – z dopiskiem – dla Henryka”. Z tego listu można dowiedzieć się również o cenach niektórych produktów, które można było kupić w baraku – na przykład razowy chleb kosztował 32 zł, a kilogram kartofli można było nabyć za 6 zł.

³ Ostatnio ukazała się praca: K. Gibaszewski, *Hasag – historia obozu pracy przymusowej w Skarżysku-Kamiennej*, Skarżysko-Kamienna 2011. Autor szczegółowo opisuje HASAG, obszernie cytowane są wspomnienia i relacje, które obrazują piekło tego obozu. Pojawiają się w tej pracy ślady pobytu jędrzejowskich Żydów w Skarżysku; zob.: relację Menachema Horowicza, kupca przywiezionego transportem z Jędrzejowa i osadzonego w obozie przy Werku A, *ibid.*, s. 71.

skrytka 6/4-632

Próbna siatka

Jeżeli w razie przystąpienia, innego z powodu choroby, zawieszono a do czasu gdy mu się opanuje tyfus, to siatkę należy wstrzymać.

Co do siatki, jak ona wygląda z siatki, to jest siatka, którą używają w Anglii i w Niemczech, a która jest podobna do siatki, którą używają w Niemczech, a która jest podobna do siatki, którą używają w Niemczech.

a podobna siatka i podobna. Tanie siatki, które używają w Niemczech, to są siatki, które używają w Niemczech, a które są podobne do siatki, którą używają w Niemczech.

H. Tschirch, Skrytka - Kana. Rynek 14
ok. 1880

U nas a brach, wazim dach mury dlab e / ju =
mowej, wsi, a 30. 27. a 1/2 b. 10. 10. 6-27.

Ważne jest, iż siatkę należy używać z powagą i uważnie, aby nie przetrzeć jej i nie zrobić jej uszkodzenia.

H. Ledermana

Do podobnej siatki, którą używają w Niemczech, a która jest podobna do siatki, którą używają w Niemczech.

List od H. Ledermana, Muzeum im. Przypkowskich, fot. K. Krzyżanek

Drugi list od H. Ledermana posiada taki sam nagłówek, z datą „17/4 1943 r.” Tym razem nadawca na wstępie poinformował – takie dopiski to bardzo częsta praktyka – że otrzymał 100 zł oraz dwie paczki, za które bardzo dziękuje. Z tego listu dowiadujemy się również, o jakie jeszcze rzeczy prosił H. Lederman, ale też o pewnych jego podejrzeniach co do jednego z mieszkańców Jędrzejowa Mordechaja Śledzika – zarzucał mu, że „korzysta” na paczkach przesyłanych do H. Ledermana. Pisał wręcz, by nikomu nic nie wydawać, a tylko słać paczki pocztą pod podany adres i utrzymać te przesyłki w tajemnicy. Informacja ta zwraca uwagę dlatego, że wyraźnie widać z zachowanej korespondencji, iż obaj wymienieni przebywali razem i pomagali sobie – np. w pisaniu listów, gdy jeden z nich był chory.

Trzecim zachowanym listem jest właśnie pisany przez wyżej wspomnianego M. Śledzika. Czytamy, że H. Lederman jest tak chory, że nie jest w stanie pisać, skradziono mu całą bieliznę i został bez pieniędzy.

Kolejny, napisany na skrawku papieru list od tego nadawcy, również wyraźnie nie jest skreślony jego ręką. Ma też na odwrocie dopisek od M. Śledzika o tym, że H. Lederman prosi o ręcznik i prześcieradło; także drugą notkę z prośbą o pieniądze – lecz tylko wtedy, gdy zjawi się posłaniec z podpisem H. Ledermana lub M. Śledzika. Pomimo więc wcześniejszych podejrzeń, przynajmniej w pewnym stopniu sobie ufali.

Ostatni, piąty list od Ledermana to bardzo krótka wzmianka z podziękowaniem, pozdrowieniami i prośbą o bieliznę.

Jest ponadto jeden list napisany przez Mordechaja Śledzika, kilkunastoricowy, z czego jedna strona to list pisany w imieniu H. Ledermana. Właśnie od M. Śledzika zachowała się najliczniejsza korespondencja⁴, jednak z powodu niewyraźnego charakteru pisma są to wiadomości trudne do odczytania. Rozpoznawalny podpis daje za to jasną informację o nadawcy, ponadto prawie wszystkie jego listy zaczynają się od słów „Szan. Pani Z.” lub „Szan. Pani Doktorowo”.

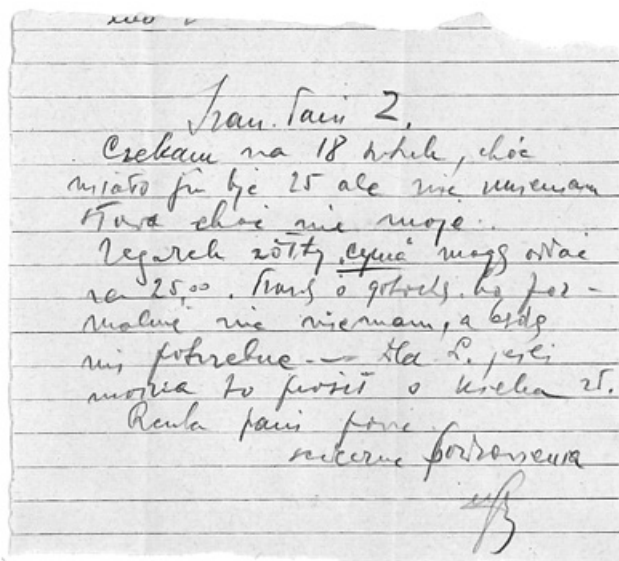
Treść listów wypełniają prośby o pieniądze, żywność lub załatwienie jakiejś sprawy, skontaktowanie się z pewnymi osobami. Są też oczywiście dane potwierdzające, co M. Śledzik otrzymywał w różnych prze-

⁴ O M. Śledziku i jego rodzinie pisze Zofia Przytkowska w swoich wspomnieniach; z relacji obecnego dyrektora Muzeum im. Przytkowskich, Piotra Macieja Przytkowskiego wynika, że jeszcze pamięta paczki, jakie do jego domu przychodziły od ocalałej rodziny Śledzików z Izraela, gdzie wyjechali po wojnie; było to w latach 60.

syłkach. Przekazywał również prośby, na przykład o drobne kwoty dla H. Ledermana, o czym już wspominałam.

Przesyłki te zawierają informacje na temat różnych rzeczy, którymi Śledzik handlował; w jednym z listów jest też wyraźny dopisek, że nie zajmował się tym dla zysku. Wreszcie przesyłał życzenia świąteczne, noworoczne i liczne podziękowania.

Z obozu w Skarżysku napisał do Przypkowskich najprawdopodobniej 21 listów. Zamieszczał na nich dopiski takie jak „znak: F) 1 Kolczyk”, które miały ustrzec Zofię przed wydaniem pieniędzy nieuczciwym kurierom.



210 v

Pan. Panu 2,

Czekam na 18 sztuk, choć
miało być 25 ale nie mam
tytułu choć nie mogę.

Regałki 20 sztuk, cyfry mogą być
za 25,00. Trans o gotowości, bo for-
malnie nie mam, a będę
mi potrzebne - dla P. jeśli
można to proszę o urech 25.

Krzysztof Śledzik

Jeden z listów M. Śledzika, Muzeum im. Przypkowskich, fot. K. Krzystanek

M. Śledzik przebywał w Skarżysku razem z synem; jeden z listów pisał właśnie on, donosił, że obaj z ojcem chorowali na tyfus i proszą o pieniądze.

Co więcej, jeden list od M. Śledzika zaczyna się słowami „Pani B.”; podobny nagłówek spotykamy na odwrocie dwóch z listów do Zofii. Wydaje się, że chodzi o dopiski na marginesie do Marii Bieleckiej, która przewoziła od Przypkowskich paczki i listy między innymi do M. Śledzika. Na odwrocie jednego z listów dopisano też „4000 Rybka”.

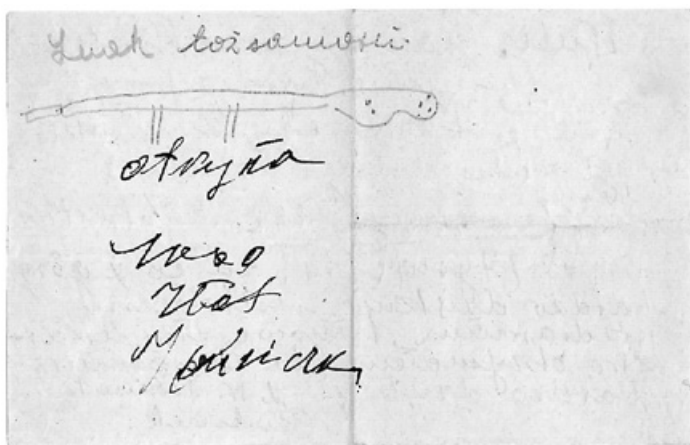
Ostatni z listów został nadany w Częstochowie. Dzięki temu mamy informację, że przeniesiono razem z M. Śledzikiem w nowe miej-

sce także H. Ledermana; ponieważ warunki były tam podobne jak w Skarżysku, płynęły kolejne prośby o pomoc.

Grupa kolejnych listów – dwa dość obszerne, a cztery to tylko krótkie notatki – została na pewno przysłana przez tę samą osobę, o czym świadczy wyraźnie charakter pisma i podpis, który niestety nie jest czytelny i nie pozwala na zidentyfikowanie nazwiska nadawcy. Listy mówią o odebranych pieniądzach czy zastrzykach, zawierają oczywiście podobne prośby, jak powyżej. Możemy się też z nich dowiedzieć, iż w obozie panowały okropne warunki; czytamy, że ten, „kto zachoruje to tylko z łaski Boga wyzdrowieje”.

Kolejnym, który zwrócił się do Przytkowskich z prośbą o pomoc, był Berek Jaworczewski. Dowiadujemy się, że znajdował się on w Skarżysku w obozie od siedmiu miesięcy, wyrażał nadzieję na pomoc: „Wierzę [...] w dobro serca Pana D./oktora/” – pisał.

Wreszcie dwa listy od I. Rubinka⁵, z prośbą o pomoc finansową. Co ciekawe, na jednym z tych listów narysowano „znak tożsamości”; na odwrocie drugiego zaś istnieje dopisek z 2 czerwca 1943 r.: „2,5 tyś. zł otrzymała dla Rubinka Zofia Wójcik”. Jest to jedna z kilkunastu tego typu notek, jakie się zachowały w zbiorach muzeum i o których napiszę poniżej.



„Znak tożsamości” z listu I. Rubinka,
Muzeum im. Przytkowskich, fot. K. Krzystanek

⁵ W nawiasie obok nazwiska RUBINEK widnieje drugie: KAROL WIERZBICKI.

Jeden niewielki liścik nadesłał niejaki A. Biało, jednak najprawdopodobniej nie z obozu w Skarżysku-Kamiennej. Prosił o rozdzielanie „funduszu”, jaki jego rodzina zapewne zostawiła w depozycie u Przytkowskich, również o informacje o swoich bliskich, z którymi został rozdzielony. Jest on najprawdopodobniej nadawcą również kolejnego listu z podpisem „AB”, świadczy o tym nie tylko charakter pisma, ale też informacja, że porozumiał się z kimś i wkrótce „będą razem”, i wspólnie napiszą.

Poza tymi dwoma listami oraz jednym nadanym z Częstochowy, wspomnianym już powyżej, zachowało się jeszcze kilka, których przypuszczalnie nie przysłano z HASAG-u. W paru słowach i o nich pozwolę sobie napisać.

Jeden krótki list przysłał Jakub Belfer, którego rodzina miała piekarnię przy ulicy Wodzisławskiej w Jędrzejowie. Pisał, że pracuje w prochni w Pionkach i prosił o pomoc finansową. W kolejnym, anonimowy nadawca przekazał podziękowania za zastrzyki i prosił o przysłanie broszki, która widocznie była u Przytkowskich w depozycie. Dwa, na pewno od tej samej osoby, czego dowodzą podpisy na skrawkach papieru, bardzo już blade i niewyraźne, zawierają podziękowania za pomoc i prośbę o gotówkę. Pozostał jeszcze jeden od niezidentyfikowanej osoby, w którym opisana została sytuacja jakiegoś podstawionego, nieuczciwego kuriera, który za pomocą fotografii próbował wyłudzić od Zofii pieniądze.

Brak pewności, czy te listy pochodzą z obozu w Skarżysku, żadne dopiski czy notatki nie dowodzą tego, że akurat stamtąd je nadano. Zdaje się o tym świadczyć jedynie fakt, że włożono je w dawnych latach do jednej teczki.

Dwa listy nadeszły z Warszawy od Ireny Trojanowskiej; jeden z dnia 27 kwietnia 1943 r., drugi – z 5 maja 1943 r. Mówią o tym, że znalazł się kupiec na pewne przedmioty, które doktor Feliks chciał sprzedać, na przykład mikroskop. Zawierają też prośbę o przesłanie „reszty rzeczy”. Istnieje prawdopodobieństwo, iż nadawcą tych listów jest wspomniany przez Zofię doktor Ber, o którym napisała w cytowanych powyżej zapiśkach, że w swoich listach podpisywał się imieniem żony „Irena”.

Ostatnim z tej grupy korespondencji jest list z dnia 9 września 1940 r., najprawdopodobniej napisany w getcie jędrzejowskim, przez anonimowego nadawcę, który z wielkim szacunkiem zwracał się do doktora Feliksa. Pisał o sytuacji, w jakiej się znalazł, jednocześnie

rozpaczliwie prosił o jakiekolwiek informacje o bliskich, którzy zostali „wysłani w niewiadomym kierunku”. Niezwykle wzruszające słowa o bliskich i rodzinie tej osoby znalazły się w liście: „[...] spodziewano się, że po wyładowaniu ich na miejsce przeznaczenia dadzą od siebie jakieś oznaki życia. [...] Minął dzień – dwa – tydzień odszedł ze złudzeniem. [...] Mogą Wielmożne państwo wyobrazić sobie naszą troskę, która nie miała żadnych granic” – jakże poruszające są dla dzisiejszego czytelnika te słowa, gdy wiemy, że opisany tu transport Żydów z Jędrzejowa nie wyruszył w nieznanym kierunku, ale do Treblinki.

Wracając do tematu pomocy Żydom więzionym w Skarżysku, należy przyrzeć się jeszcze jednej kwestii. W tej samej, wspomnianej już przeze mnie teczce przetrwało również 17 niewielkich karteczek, na których zapisano informacje, jakie kwoty i jakie ewentualnie rzeczy odebrano od Przypkowskich dla nadawców powyżej opisanych listów.

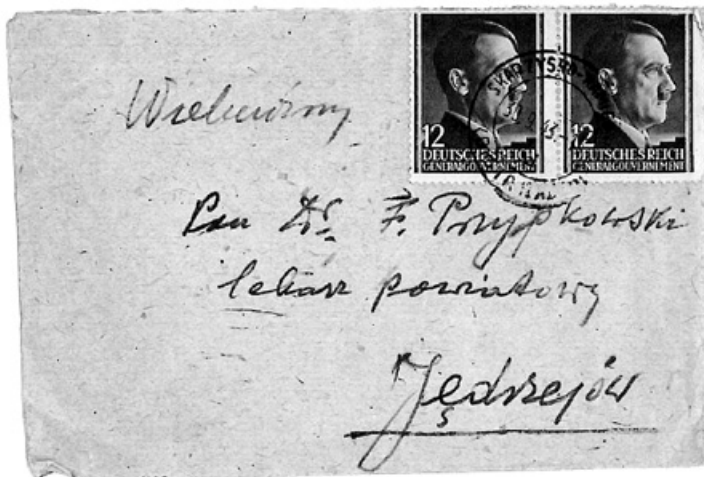
Największą grupę tworzą wśród nich potwierdzenia podpisane nazwiskiem „Bielecka” (8 sztuk), w okresie od października 1943 r. do czerwca 1944 r. Donoszą o odbiorze pieniędzy, ubrań, bielizny, różnych wartościowych przedmiotów dla Berkowicza, M. Śledzika oraz H. Ledermana.

22. X 43. wysłać do
p. Berkowicza jeden proszkierek
210 zł. 2 bylantami № 2 i 11
p. Śledzika zwrot proszkierek
210 zł. 2 bylantami (2000)
Bielecka

Potwierdzenie z podpisem Bieleckiej,
Muzeum im. Przypkowskich, fot. K. Krzystanek

Pośród korespondencji zachował się również list podpisany W. Maria Bielecka, z dnia 29 grudnia 1943 r. do Zofii Przypkowskiej;

z listu dowiadujemy się, że nadawca załącza korespondencję od pewnych dwóch osób, list zawiera też serdeczne życzenia noworoczne. Ponadto pozostał jeszcze jeden list napisany we wrześniu 1943 r., (z prośbą o pieniądze dla dziecka – Marysieńki), który zawiera dopisek o treści: „serdeczne pozdrowienia przesyła W. Bielecka”. Ostatnim śladem po jej osobie jest koperta niewielkich rozmiarów, zaadresowana do Feliksa Przytkowskiego, nadana w Skarżysku-Kamiennej 30 września 1943 r. Nadawcą listu, który przysłano w tej kopercie, była Wacława Bielecka; poznajemy również adres: „Skarżysko-Kamienna, Kol. Rob. 10-1m”.



List ze Skarżyska na nazwisko F. Przytkowski, Muzeum im. Przytkowskich, fot. K. Krzystanek

Z kolejnych pięciu, cztery potwierdzenia podpisała Rozalia Popow (?), która również przewoziła pieniądze, leki i żywność dla M. Śledzika i H. Ledermana, jedno dla M. Śledzika podpisał B. Grudzewicz (?).

Poza tym zachowały się dwa potwierdzenia z nieczytelnym podpisem oraz jedno z informacją, że „pobrano rzeczy dla Białk.”⁶ – potwierdza „Kat. Pałko”.

Ostatnie z potwierdzeń podpisała Maliszewska, pozostała również koperta z takim nazwiskiem nadana w Skarżysku-Kamiennej; na tejże kopercie widnieje ten sam, co wymieniony już powyżej adres nadawcy: „Kolonja Dolna 10 m 1”.

⁶ Najprawdopodobniej to nadawca dwóch listów: A. Białko.

Reasumując, w zbiorach Muzeum im. Przyrkowskich zachowało się 45 listów od Żydów pochodzących z Jędrzejowa, w tym przypuszczalnie 39 od więźniów obozu HASAG w Skarżysku-Kamiennej; ponadto 17 potwierdzeń odbioru różnych kwot pieniędzy, żywności, ubrań. Są one nie tylko świadectwem pomocy, jaka płynęła od jednego z przecież wielu przychylnych Żydom domu w Jędrzejowie – ale przede wszystkim są niemą pamiątką po tamtych okrutnych czasach, dziś często zapomnianych, podobnie jak teczka, która przez wiele lat przeleżała na jednej z muzealnych półek.

**Help for the prisoners of HASAG;
Letters sent to Zofia and Feliks Przyrkowski
by the people imprisoned in the labour camp
in Skarżysko-Kamienna**

Przyrkowski Museum in Jędrzejów houses the memoirs by Zofia Przyrkowska describing the years of Nazi occupation and discussing the Jewish issue. The author of the memoirs emphasized her need for reading diaries and thought it her duty to “write down the horrific memories”, which she completed in February 1968 in Warsaw. The traces of the Przyrkowski’s help for the Jewish community during the Nazi occupation can also be found in some private letters.

The exhibition organized in the Przyrkowski Museum in 2013 on the culture and the history of Jews living in Jędrzejów presented numerous objects connected with the Jewish customs, which, surprisingly, constitute the part of the collection of the museum. The visitors to the exhibition could see the beautiful spice towers, candle holders, chanukah lamps as well as the original letters first time revealed to the public. The letters were sent to Zofia and her husband by those Jews who had been taken to work in HASAG labour camp in Skarżysko by the Germans. Many letters and small-sized vouchers confirming the food or money collection are still in good condition, however, they have never been inventoried and as such belong to the non-inventory

part of the collection housed in the museum. Some of them can be easily read and the sender is identifiable while the others are quite undecipherable.

Key words: Jędrzejów, Skarżysko-Kamienna, Jews, HASAG labour camp, Przytkowski Museum, Zofia Przytkowska, correspondence, help for the Jews.